

00001

M. p. 3. 1943.

Prezycja niemiecka
st. sierż. Polinoda Franciszka
za czas od 1939 do 1941.

10266

10266

• Po krótko stojonej walec 22. 1939. w m. Nadwórna z ukraińcami ma-
dalem tego 23 do Lwowa, ponieważ w tym czasie sowieci już zajęli
teren okolicy Nadwórnej, nie mogąc przetrwać granicy Węgierskiej.

Dnia 13. aresztowano mnie w Lwowie na ul. Janowskiej, pod zarzutem
że jestem rzekomo oficerem Armii Polskiej, konstatując z ciemno-
sci uciekłem. 19. otrzymałem wiadomość listową że siostra i
sznajder uciekają z Bidgoszczy przed Niemcami. Znajdują
się w m. Łucku. tego samego dnia wyjechałem po siostrę i sznaj-
dę aby przemieścić ich do Lwowa. Jednak tam zostałem przy obłacie
północnie aresztowany, podejrzany o szpiegostwo. Po trudnym
wymówieniu w N.R.W.D. zostałem przez naczelnika wojen. po
uprzednim sprzeczaniu cel mego przyjazdu zwolniony.

Po przybyciu do Lwowa aresztowano mnie po raz trzeci w noc w
moim mieszkaniu dnia 24. przez 7. m. N.R.W.D. aresztowanie
było poprzedzone czterogodzinnym szukaniem za ukrytą broń,
jednak bez rezultatu. Sowieci oświadczyli mi że mogą
mnie tylko na 2. nie godzinny w charakterze świadka. Okazało

• się że odmierzono mi do wojennego więzienia Zamarsztynów
Lwów i osadzono w celi № 70, tu znalazłem już następują-
cych więźniów: gen. Dym. Dzierżanowski, starosta m. Premysla
Remiszewski, ppor. Machalski Rene, / nacz. port. i tel. zagr. kraj. /
student politech. Grubski, prezes franc. Lwów Hoffman, oraz keranek
Turecki, + jeden którego nazwiska nie pamiętam. Dwa lub trzy
tygodnie później przybyło natę celę prądu. Ciński, ppor. Bizans,
ppor. Rybski narysowy ze Lwowa, ppor. Szpakowski, / dyr. adm. port.
i tel. Warszawa / mjr. Karpiński / dyr. meini miasta Lwów. /
mjr. Aleksandrowicz / adwokat i były sędzia wojk. więz. Zamarsztynów /
por. Krajewski / sznajder prezydenta m. Lwów /, student A.H.Z.
Dąbrowski / syn podpułk. /, student Kanceli / syn pułk. /, por.
Szrajber / ocemniady /, Lesniak / teren stryjskiej szkoły poln. Lwów /

Cela w której była o wymiarach 2.30 x 3.90 m. x 3.50 m. bez łóżka siedzącego i kozy, cęła nie opalona, ściana zamalowana i dwa razy dziennie na przeciąg pięciu minut otwierane i to w czasie mycia się i zalewania pomieszczeń naturalnych. Przez otwieranie się niekiedy brak powietrza. Ostre światło elektryczne świeciło przez dzień i noc. Rozkład dzienny: godzinie 4-ta rano pobudka / dużo spać śpiące z powodu braku miejsca, zakazany dzień spać, chodzić, rozmawiać tylko szepotem, o godzinie 21-iej spać, w godzinach porannej z powodu braku miejsca. Wyżywienie nasze składało się z dziennie po 500 gr. czarnego chleba, herbata, lub wodę i dwa razy dziennie 1/2 litra wodnistej zupy, przez sześć miesięcy nie wprowadzono nas na światło dzienne, po tym okresie dopiero odwykał się spacer dwa lub trzy razy tygodniowo najwyżej dziesięć minut. Kąpieli odbywały się raz na dziesięć do czterech dni, rozcieranie się w kąpielni przy otwartych drzwiach i też 28 stopni mrozu. Pomimo przeprowadzenia dezynfekcji zamieszkanie było kompletnie wyczerpane. W celach odbywały się jeden raz i więcej w tygodniu, gdzie przy silnych mrozach karano rozobrać w korytarzach do naga. Odbywały się to także w nocy. Prześluchania odbywały się również w nocy i to przez pięć, osiem i więcej godzin, większość z takiego przesłuchania wracała po strasznych torturach, jak wykręcanie rąk, wybijanie szereg i zębów, bicie po całym ciele do koloru siniego i czarnego, bicia po podkolanach, do silnego porażenia nóg, serdecanie młotem kostki nóg, wieszanie na nogach i łanie wody do nosa, odcięcie nerów i zacięcie, powodujące krwotoki, pchanie igły za paronolecie, uduszenie i kopanie w jądra, przystawianie pistoletu do głowy grożąc rozstrzelaniem i.t.d. i.t.p. Tortury przeprowadzano często do utraty przytomności, w grudniu 1939r. zabrano z naszej celi p. gen. Dzierżanowskiego, sążony z nas był przekonany że z powodu podostrego niekiedy idzie na wolność, okazało się że pomógł po 37-minutach do naszej celi, osmiadając że był uwięziony w łazience karcernej, w której była podłoga cementowa, lufki otwartej przy silnym mrozie i bez nakrycia. Pierwsze pięć dni

w ogóle nie otrzymał pożywienia, a następnie co trzeci dzień raz cięszą potrawę w dziuranej misce. Pomimo ciężkich tortur nikt z nas nie upadł na duchu, a myż przeciwnie. Aby domedrzeć się kto ze sąsiadów cel odwrócić na przesłuchanie i co się dzieje na korytarzu próbaliśmy odgryźć nóżycę co się udało można było i za to zarobić karę. Teraz dopiero mieliśmy możliwość zobaczenia dużo nasych współwięźni - jak kobiety i mężczyźni w latach 70 i 80. dzieci 14-letnie, inwalidów i.t.d. Bardzo często wymieszano - smarkaczy więźniów z cel sąsiednich, wszystko to mieszano się przez odgryzanie nóżycę. Po dziesięciu miesiącach część więźniów tej celi została przeniesiona do celi № 80 i tam odosobniono w niewiadomej ilości, celia № 80 mieszkała około 100 więźniów, tutaj obchodzani się nie różniła się niczym od poprzedniego, między innymi siedział w tej celi były były ukraiński Witkanowicz który prowadził między ukraińcami szeroką propagandę antypaństwową przeciwko Polsce, przez co doszło często do między ukraińcami i polakami do ostrych wymiarów. Słowa a nawet i bójki, na tą samą celę został uwięziony pułkownik Somcecki, twierdząc że jest polakiem z pochodzą. co jednak nie uwerżyliśmy bardzo. Moje oskarżenie brzmiało należenie do tajn. org. z bronią w ręku, uderzanie istnienia tajn. org. propaganda anty sowiecka i szpiegostwo. Po trzynastu miesięcznych bezustannych tortur i przesłuchaniach przeniesiono mnie do więzienia tam przebywałem dwa tygodnie skąd spontodem wymieszano mnie na Zamurystynów, i rozpoczęto nowe śledztwo gdyż zapomniano dać mi \$ za pracę w państwie burżuazyjnym, siedziałem tam w celi № 27, w strasnym wypełnieniu, przesłuchania i tortury były te same jak i poprzednie. W lutym 1941 roku przeniesiono mnie do przedostatniego więzienia, gdzie przebywałem do 28 kwietnia 1941r. z tamtą transportem pod silną eskortą przeniesiono nas do m. Złoczowa gdzie przebywałem w zamku siedem dni. Podróż następna odbywała się w wagonach for. zamalowanych po czterdziestu osób do Starobieliska, tam już nas nie przesłuchano.

Po przybyciu tam jednego miesiąca wynierdzono nas na północ do [Om] miejsce. Kozwa, podróż ta była nieczarna która trwała kilka tygodni. Na każdym postoju odbywała się koczownicza nagonna, a uzyskanie - które się składało ze stomych ryb i brzo wody dało się nam ta nieznała że z porażnienia konaliśmy. Z m. Kozwy odbyliśmy drogę rzeką i przepięknymi barzuch do m. Uley i dalej wąsko-toroną kol. do m.

Workuta / tundry / tutaj mieszkaliśmy w t. zn. pałatkach za drutami na przyczepach bez nagrzewnia, w podobnym ubraniu i obuwie, w zimnie i słabym odżywianiu, ciężka prymitywna praca po dwunastu godzinach dziennie i warunki higieniczne były powodem śmierci niepotrzebnie, choroby jak: czerwonka, kur-slepota, cynga skorbut i t. p. były na porządku dziennym.

Na pracownictwie przy zbieraniu kamieni z rzeki Uley, najmniejsza norma była 1 1/2 metr. średniego, należy zauważyć że kamienie te trzeba było nosić i do pięćdziesięciu metr.

Zdrowie moje było tak już nysierpane że lekarze sowieccy uważali mnie jako nie zdolnego do pracy i wysłał mnie między innymi do t. zn. stab-komandur, gdzie się leczyłem na czerwonkę i skorbut. Przebywałem tam do dnia 19 marca 1946. t. j. do chwili zwolnienia mnie.

Podróż do Armii Pol. Buzuluk odbywałem przez ziem tonarowym przez czterdzieście dni. Przejście niezwykłe, słabe odżywianie i zimno jak i choroby były powodem że w czasie transportu dużo kolegów zmarło. 28 II. 41r. zameldowałem się w m. Buzuluk z przydziałem do 6-go Basmu Czerk, oddział mój z przed wojny.

W czasie pobytu w miejscach organizowałem try samochodowe kursa teoretyczne i misyjne ogólnie, w których uczestniczyło około pięćdziesięciu zaufanych osób.

Znane mi nazwiska które zmieniły w miejscach lub obozach:
 1/ gen. elyn. Dzierżanowski, 2/ mjr. Aleksandronica, 3/ unjed. m. M.S.H. -
 doktor Tkaczuk, 4/ dyr. K.K. Orze. Lwów Blacka, 5/ unjed. poest. med. med. med.
 Jondler, a kilka nazwisk nie pamiętam.

Palimide Frumina, et. H. H.